№ 49. Dąbrowa Górnicza, Środa 28-go Lipca 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Penumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 27 lipca. Biuletyn urzędowy austryacki.

10,560 Moskali do niewoli! Walka nad północnym Bugiem.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Od wzięcia szturmem Sokala przez nasze wojsko walczyliśmy na południowy wschód od miasta o posiadanie wzgórza, które było szczególnie ważnem dla utrzymania przejścia przez Bug.

Wczoraj waleczne nasze pułki wzięły tę pozycyę szturmem, przyczem 20 oficerów i 3,000 żołnierzy rosyjskich dostało się do niewoli, a 5 karabinów maszynowych przypadło nam w zdobyczy.

Walki **na północ od Hrubieszowa** postępują skutecznie naprzód.

Zresztą położenie na północnym wschodzie niezmienione.

W dziewiątym dniu walki wszystko w całości.

Pod Osłaną zaczętego wczoraj masowego ognia artyleryi Włosi zaatakowali znowu wyżynę Doberdo z wzmocnionemi siłami. Atak nie powiódł się. Nieprzyjaciel poniósł cięższe straty, niż kiedykolwiek. **Po zaciekłych walkach zblizka wojska nasze w tym dziewiątym dniu walki pozostały w pełnem posiadaniu swoich dawnych pozycyi nad brzegiem wyżyny.**

Na innych częściach frontu Pobrzeża, na granicy karynckiej i tyrolskiej nie zdarzyło się nic istotnego.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

POWODZENIE WE FRANCYI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Słabe ataki francuskie z granatami ręcznymi pod Souchez i podminowywania w okolicy Lemesnil pozostały bezskuteczne.

W zachodnich Argonach obsadziliśmy kilka nieprzyjacielskich rowów strzeleckich.

W Wogezach obsadził nieprzyjaciel nasze najbardziej wysunięte rowy na Lingekopf.

Pod Ronchez zmusiliśmy do wylądowania latawiec francuski, pod Peronne latawiec angielski. **Lotników wzięliśmy do niewoli.**

Skuteczna ofenzywa na wschodzie.

Wycieczka Rosyan z Mitawy została odrzucona.

Między Poswol a Niemnem ścigamy ustępujących nieprzyjaciół.

Rosyanie próbowali wczoraj wielkiem atakiem z linii Goworowo-Wyszków-Serock (na południe od Pułtuska) odeprzeć nasze wysunięte naprzód wojska. **Rosyjska ofenzywa zawiodła zupełnie, 3,319 Rosyan dostało się do niewoli, 13 karabinów maszynowych dostało się nam w zdobyczy.**

Na wschód i południowy wschód od Rożanu wojska nasze posunęły się naprzód za odrzuconym nieprzyjacielem ku wschodowi.

Nad Bugiem (na południowy wschód od Pułtuska) trwa jeszcze dalej zacięta walka.

Przed Modlinem i Warszawą żadnej zmiany.

Przed Dęblinem nic nowego.

Na północ od Hrubieszowa wyrzuciliśmy nieprzyjaciela z wielu miejscowości **i wzięliśmy do niewoli 3,941 żołnierzy rosyjskich.**

Pozatem położenie wojsk niemieckich pod dowództwem jen. Mackensena niezmienione.

Francuska łódź podwodna zatopiona.

KONSTANTYNOPOL 27 lipca. (T. B. K.).

Z kwatery głównej donoszą:

Dnia 26 lipca przed południem zatopiliśmy w cieśninie morskiej francuską łódź podwodną „Mariotte". 31 żołnierzy załogi wzięliśmy do niewoli.

Stracenie sprawców atentatu w Bułgaryi.

SOFIA 27 lipca. (T. B. K.). Ajencya bułgarska donosi, że obaj sprawcy zamachu w kasynie miejskim w Sofii ponieśli dzisiaj karę śmierci.

„Ilia Muromiec" zniszczony.

PETERSBURG 27 lipca. (T. K. B.). „Riecz" donosi o walce, jaką stoczył największy rosyjski statek napowietrzny „Ilia Muromiec" z latawcami niemieckimi. Rosyjski statek napowietrzny otrzymał 16 celnych strzałów i musiał spaść na ziemię.

Rosyjska gospodarka w Polsce.

Dość spojrzeć na ziemię polską pod zaborem rosyjskim, aby zoryentować się, przeciwko komu Polacy od pierwszej zaraz chwili powinni byli wystąpić w dzisiejszej wojnie światowej.

Na całym świecie i w żadnej innej dzielnicy Polski życie narodowe nie było tak skrępowane, jak pod Moskalem. Do tego zaś ucisku duchowego dołączyły się dewastacya kraju i nizki poziom kulturalny, jakiego nie spotkać nigdzie na świecie.

Popatrzmy naprzód na obraz od strony zewnętrznej. Jeżeli zrobimy wycieczkę po kraju, cóż spotykamy na każdym kroku? Mnóstwo nieużytków polnych, całe okolice niezalesionych wydm piaszczystych, niewysuszone bagniska, nieoczyszczone torfowiska, niezdrenowane łąki i pola, nieuregulowane rzeki i potoki, zalewające wiosną i latem nadzieję rolnika, gospodarkę leśną przeważnie niżej wszelkiej krytyki, brak gościńców, porządnych dróg, należytej sieci kolejowej i t. p. Nie będzie przesadą, o ile chodzi o obraz ogólny (wyjątków nie bierzemy w rachubę), że trzebaby jechać aż gdzieś w zapadłe kąty Afryki lub Ameryki, ażeby spotkać podobną temu pierwotność. Wśród narodów cywilizowanych nigdzie już nic podobnego nie zobaczysz.

Zagrody włościańskie skromne, rzadko przy nich sad, ogród warzywny lub pasieka. Licha wierzbina lub jakiś inny niepożyteczny kawałek drzewa — to cała ozdoba wsi naszej, — to cały kunszt sadowniczy naszego wieśniaka.

Jeżeli opuścimy wioskę i po karkołomnej drodze dostaniemy się do miasta lub okręgu fabrycznego, znowu nie prawie, coby nas szczerze uradowało, mnóstwo natomiast widoków smutnych i przygnębiających. Kurz lub błocisko —zależnie od stanu atmosfery,—zaduch, pochodzący z braku kanalizacyi, zapadłe i brudne domostwa — oto obraz najogólniejszy. W osadach fabrycznych duszny do tego dym, który obwija się około czarnych kasarń, zwanych domami robotniczymi. Brud stanowi zasadniczą cechę obrazu, a z brudu tego ani wymyć się niepodobna, bo w miastach, o 30,000 ludności, nie znajdziesz niekiedy ani jednej łaźni publicznej, z wyjątkiem brudnych łaźni żydowskich. Wrażenie ogólne jest przygnębiające, bo niewiele tylko mamy miast w Królestwie, które odchodzą od tego obrzydliwego i niechlujnego szablonu. Żebractwo, rozpowszechnione na ulicach, jawna i wyzywająca prostytucya — dopełniają całości obrazu.

Wejdźmy teraz do wnętrza. Rolnik analfabeta, zdemoralizowany przez komisarzy włościańskich i strażników rosyjskich, robotnik często nietrzeźwy, mało kulturalny a obcesowy, rozdarty na partye i partyjki, inteligent zalękniony, hreczkosiej zahukany i strwożony, żyd, żargonujący bezwzględnie i przeważnie obcy społeczeństwu, a wśród tego obcy fabrykant, uprawiający w Polsce gospodarkę rabunkową i wywożący miliony do Francyi lub Belgii.

Oświata ludności przedstawia się na całym terenie wprost przerażająco. Kongresówka jest dzisiaj bodaj jedynym krajem w Europie, w którym niema publicznej i przymusowej szkoły ludowej. Z oświatą średnią i wyższą rzecz przedstawia się również niepomyślnie. Wysiłki społeczeństwa polskiego, bardzo zawsze wydatne w dziedzinie szkolnictwa, spotykały się zawsze z trudnościami i szykanami rządu rosyjskiego. Szkół zawodowych niema prawie zupełnie, co daje się tem więcej odczuwać, że kraj, w zachodniej swojej części uprzemysłowiony przez kapitały obce, nie ma nawet dostatecznej ilości ukwalifikowanych robotników i współpracowników do wyższej kategoryi zajęć.

Życia publicznego obywatelskiego zgoła prawie nie znamy. Nad wszystkiem nie tylko czuwa, nie tylko wszystko dozoruje, ale i rządzi wszystkiem czynownik rosyjski. Stworzyło to tak dziwny stan, że ludność kraju nie odczuwa potrzeby i nie rozumie ważności swobodnego życia obywatelskiego. Skutkiem tego marnieje jej inicyatywa, lub wprost zanika, jak gdyby ona była czemś obojętnem lub niepotrzebnem w życiu. Skutkiem tego ludność ta pozostaje w ciągłem rozproszkowaniu, jest jakoby lotny piasek, niczem niezwiązany; myśl zbiorowa nie znajduje pola, na którem mogłaby się uwydatnić i przyjść z pomocą i radą interesom zbiorowym. Rozproszkowane społeczeństwo nie ma sposobności ani możności zamienić się w jednolity naród, o wspólnych zamierzeniach i dążnościach. Typowy stan niewolnictwa, który stawał się powoli a stale drugą naturą społeczeństwa... Na takiem podłożu wyrastał brak wyrobienia politycznego, niekompetencya w szerokim zakresie instytucyi obywatelskich,

społeczeństwo cofało się w stan dzikości pierwotnej. Tutaj znowu nie mówimy o wyjątkach, gdyż idzie nam o naszkicowanie obrazu ogólnego, o sylwetę duszy zbiorowej.

Fakt, że w środkowej Europie samo społeczeństwo rządzi gminą, miastem, krajem i państwem, wydaje się nam opowieścią z bajki, nie umiemy wprost wczuć się ani wmyśleć w stan rzeczy takiego rodzaju, gdyż nie umiemy sobie niczego wyobrazić bez nakazu lub zakazu czynownika rosyjskiego. Niedomaganie to tak straszne, że aż dreszcz przechodzi, gdy nad niem ściślej i dokładniej zechcielibyśmy się zastanowić. Wydawać się bowiem może, że wśród szlachetnych szczepów Europy społeczeństwo nasze staje się coraz bardziej dziczką, odgrodzoną do tego chińskim murem od świata, jego cywilizacyi, jego dążeń i postępu.

Wywody na ten temat możnaby rozsnuwać przez całe serye długich artykułów i ubolewań nad okropnością takiego stanu rzeczy. Ubolewanie jednak — to broń słabych, chorych i nieudolnych. Społeczeństwo zdrowe szuka środków ocalenia. I gdy właśnie tych środków szukamy, musimy stwierdzić, że półśrodki, paliatywy nic tu nie poradzą, że potrzebna jest gwałtowna operacya, która usunie samo źródło złego, usunie zmorę, naród duszącą.

A gdzież to źródło złego? Gdzież ta siła piekielna, rozwój narodu tamująca, przemieniająca nas powoli w dzicz pierwotną? Jedna tylko i jedyna na to odpowiedź: rząd rosyjski w Polsce!

Nie jest to dźwięk pusty ani wyrażenie retoryczne. Jest to sama istota rzeczy, jest to sama przyczyna wszystkiego najgorszego w Polsce. Jeżeli tedy chcemy się ratować, chcemy stać się społeczeństwem oświeconem i wielkim narodem, jakim byliśmy niegdyś, musimy wyrzucić z Polski rząd rosyjski.

Przytoczę charakterystyczny przykład. Zdarzyło mi się przed kilku dniami być na konferencyi, na której był nawet zwolennik oryentacyi wschodniej. Zastanawialiśmy się nad tem, co przyjdzie nam uczynić, gdy Moskal zostanie z Polski wyrzucony. I wtedy wszyscy, nawet ów pan wschodniej oryentacyi, zaczeliśmy snuć cudowne obrazy. Przecinaliśmy kraj gościńcami i kolejami, zakładaliśmy szkoły publiczne i przymusowe wszelkiego typu, organizowaliśmy przemysł krajowy, porządkowaliśmy miasta, zaprowadzaliśmy w nich kanały, wodociągi, gazownie, elektrykę, parki publiczne, zdobiliśmy kraj pomnikami, regulowaliśmy rzeki i potoki, przeprowadzaliśmy melioracye rolne i t. d. i t. d. Słowem — sama myśl, że Moskal stąd ucieknie, pobudziła naszą myśl w kierunku twórczym, w kierunku zrobienia z kraju placówki kultury europejskiej, a z rozproszkowanego naszego społeczeństwa oświeconego i jednolitego narodu, obsyłającego sejm w Warszawie na podstawie głosowania powszechnego, radzącego o sobie w sposób mądry i przywracający nam cześć i stanowisko wśród narodów Europy.

Kordyan.

Co ciągle wymaga wyjaśnienia.

Czasem w rozmowie słyszy się zdanie: „Niepodległość Polski i granica celna od wschodu zniszczą nasz przemysł, ponieważ wytwory naszych fabryk znajdują zbyt w Rosyi". Ci, co to mówią, zapominają, że od wielu lat nasz przemysł istniał w takich samych warunkach, jak przemysł Cesarstwa: warunki te, niejako ramy, w których mieliśmy się rozwijać, dla nas od początku były ciasne, ale mniej kulturalna Rosya miała jeszcze przestrzeń wolną i rozwijała się szybko.

Obecnie Rosya zachodnia, pod względem ekonomicznym, stanęła prawie na równi z nami, a Moskwa, Kijów, Odessa stały się groźnymi konkurentami Łodzi, Częstochowy, Warszawy i poczęły odbierać im rynki zbytu.

Walka mogła trwać jeszcze lata, ale rząd przyszedł z pomocą młodemu przemysłowi rosyjskiemu i ustanowił nowe podwyższone taryfy przewozowe na kolejach Cesarstwa, skutkiem czego koszta przewozu podniosłyby tak cenę naszych towarów przesyłanych, że konkurencya stałaby się niemożliwą.

Prawo to, przy takim ustroju politycznym i ekonomicznym, jaki panował u nas przed wojną, jest, rzeczywiście, groźnym ciosem dla naszego przemysłu, szczególnie dla jego gałęzi wyrobów bawełnianych.

Ten cios, wymierzony przeciwko naszemu przemysłowi, możemy odeprzeć tylko wtedy, kiedy będziemy sami rządzić naszym krajem, kiedy miliony, zebrane z naszych podatków, nie będą łgnęły do rąk czynowników, lecz zostaną użyte na podniesienie u nas kultury.

Mając w ręku te olbrzymie dotychczas rozkradane kapitały, możemy w najkrótszym czasie otworzyć cały szereg szkół zawodowych. Wynalazców i artystów nigdy nam nie brakowało: niech jeszcze nasz robotnik będzie inteligentnym, a kierownik fabryki dobrym obywatelem kraju, wkrótce wyroby nasze muszą stać się tak wytwornie artystyczne jak francuskie, dokładne i trwałe, jak angielskie, a wtenczas ani podwyższone taryfy, ani granica celna nie zatamują ich wywozu. Z tego wynika, że Niepodległość jest nie przeszkodą, ale niezbędnym warunkiem dalszego rozwoju naszego przemysłu.

Głupota rządu rosyjskiego stała się u nas przysłowiową: „Rząd rosyjski stosuje przeciwko nam środki krwawe, pociągające wiele ofiar, ale zarządzenia te nie doprowadzają do celu, ponieważ są głupie;" — takie jest dość powszechne przekonanie — zupełnie błędne.

Nie jest głupim rząd, który w 1905 roku potrafił tak opłatać, tak przejąć nawskroś związki rewolucyjne prowokacyą, że rewolucyoniści, nie mogąc oddzielić roboty rządu od własnej, nie mogąc wywikłać się z sideł, musieli przerwać działalność. Prowokacya zgniotła rewolucyę: zrobiła to, czego nie mógł dokonać Sybir i szubienice.

Podwyższenie taryf przewozowych jest również środkiem bardzo łagodnym, który, gdyby wszedł w życie, podkopałby nasz przemysł tak, że trudno byłoby mu się podnieść.

I jeszcze przykład... Na zebraniu nauczycieli szkół rządowych inspektor, mając, naturalnie, instrukcyę z góry, polecił nauczycielom urządzać w szkołach przedstawienia i zabawy, wogóle stworzyć silniejszą łączność między szkołą a uczącą się dziatwą.

Jakie plony mogło wydać wmieszanie się rusyfikatorskiej szkoły w sferę uciech dziecięcych, jak silnie mógł się zakorzenić cyniczny fałsz, który wpajanoby tam w czyste, wrażliwe dusze młodzieży, jak niebezpiecznym dla naszego języka i obyczajów mógł być ten przyjacielski sojusz szkoły rządowej z naszemi dziećmi — zrozumieć łatwo.

Te przykłady bardzo łagodnych, nawet przyjacielskich a przytem tak wyrafinowanych środków niszczących i wynaradawiających są chyba dostatecznym dowodem, że głupota rządu rosyjskiego, pod względem dręczenia swoich poddanych, jeżeli kiedy istniała, to w każdym razie należy do przeszłości.

O administracyi rosyjskiej w Królestwie Polskiem.

W ostatnim numerze tygodnika „Polen" pomieszczono ocenę administracyi rosyjskiej w Królestwie Polskiem, którą tu podajemy w tłumaczeniu:

Administracya rosyjska pozostała aż do dnia dzisiejszego administracyą absolutystycznego państwa policyjnego. Podczas gdy w Prusach epoka Stein-Hardenberga, w której policyjne państwo na każdym kroku ograniczało wolność i brało w opiekę poddanych, mniej więcej w latach 1808 do 1812 została pogrzebaną, a przez ordynacyę powiatową i prowincyonalną z drugiej połowy lat dwudziestych, dalej przez ordynacyę prowincyonalną z 1875 roku samorządowi otwarto obszerne pole działania; podczas gdy Galicya ustawami z lat 1861 do 1868 otrzymała narodowy stan urzędniczy i szeroką bardzo autonomię krajową, okręgową i gminną, Królestwo Polskie administrowane było aż do czasów obecnych wyłącznie przez obcą krajowi i narodowi biurokracyę z zatrzymaniem wszelkich ograniczeń dla „poddanych", co wszystko charakteryzuje państwo policyjne.

W celu oceny tej administracyi trzeba porównać działalność jej na polu szkolnictwa i hygieny, oraz rezultaty socyalnej i ekonomicznej administracyi w Galicyi i polskich dzielnicach Prus. Zaznaczyć jednak trzeba, że Prusy zachodnie i Poznańskie już za polskich czasów były najbardziej postępową częścią Polski, że prześcignęły więc pod tym względem inne dzielnice Polski. Należy sobie również uprzytomnić, że administracya w Galicyi miała o wiele większe trudności do przezwyciężenia, aniżeli w Królestwie Polskiem i polskich dzielnicach Prus. Pod tym względem istnieją pomiędzy poszczególnemi dzielnicami Polski ważne bardzo różnice, na które przedewszystkiem należy zwrócić uwagę.

Polska Kongresowa, obszaru 126.955 kilometrów kwadratowych, liczyła w 1910 roku 12,467,300 mieszkańców, czyli 98,2 na kilometr kwadratowy. Galicya wedle spisu z 1910 roku przy obszarze 78.500 kilometrów kwadratowych miała 8,025,675 mieszkańców, czyli 102,2 na kwadratowy kilometr. Do polskich dzielnic Prus zaliczamy Poznańskie, Prusy Zachodnie, Górny Śląsk (obwód reg. opolski) i Mazury (obwód reg. olsztyński), przyczem zaznaczyć należy, że z ludności obszaru tego, wynoszącego 79,802 kilometrów kwadrat. z 6,554,755 duszami w 1910 roku, język polski jako ojczysty, uważało 50'1 procent, niemiecki 46'7 proc., na mówiących dwoma językami przypadło 2'2 procent, a na czeski, morawski i t. p. 1'0 procent.

Kwadratowy kilometr tego obszaru zamieszkiwało przeciętnie 82'1 mieszkańców i to w Poznańsuiem 72'5, w Prusach zachodnich 66'7 na Mazurach 45'2, na Górnym Śląsku 166'9. Wynika z tego, że z wyjątkiem Górnego Śląska najsilniejszem jest zaludnienie Galicyi.

W celu oceny środków utrzymania ludności, trzeba nasamprzód zbadać sto-

---

Z tragedyi

„Książę Józef"

(obraz ostatni).

Na dnie Elstery.

Książę

(zapatrzony w oczy Hrabianki)

Nike!..

Hrabianka

Z nad Elstery!

Książę

(w pomieszaniu)

Pomnę... Tak... Prawda!.. Przypominam!

Zaczekaj — chwilę — toś ty była!

Wszystko pojmować już zaczynam...

Tyś stała tam — tyś mię wabiła...

Och — widzę twój hipogryf biały, tęczowe skrzydła dwa motyle, fale na brzeg jak lwy skakały — jam leciał...

Nike

Ku mnie...

Książę

(z żalem)

Ku mogile!..

(z nagłym gniewem)

W pierś pchnęłaś konia krótkim mieczem, kiedy na brzeg się wspinał, rżący...

Padł — trysnął strumień krwi gorącej pod twoim ciosem nieczłowieczym...

— — Zwodnico!..

Nike.

Stój!.. Nim rzucisz słowo, myśl natęż, pojmij, com czyniła!

Książę

(skamieniały w zadumie)

Te strzępy myśli nad mą głową — obłęd to był, szał śmierci? —

Hrabianka

Siła!..

(Pauza)

Książę

Przypominam... Pęd dziki, świst kul wokół głowy...

Rany przestały boleć... Odwrót odsłoniony!

Odwrót — — ku czemu odwrót?.. nie opisać słowy!..

Rany przestały boleć — lecz serce rozdarte żre płomieniem ząb jadem pojony...

Słyszę w sobie dwa głosy, czuję dwa sumienia!..

— — — — — — — — — — — —

O Polsko!.. O Bonaparte!..

— — — — — — — — — — — —

Słyszysz?.. Wołają znowu: „Most, most wysadzony! Poddaj się książę, Ojczyzna cię woła!"

Nike

Prawy rycerz serca nie odmienia!

Książę

Więc to ty?.. Twój — to głos mię skrzydłami anioła unosił precz — przed niewolą?

— — — — — — — — — — — —

Rany przestały boleć — — przecz wspomnienia bolą?

Nike

Nie uginaj, nie uginaj czoła.

Książę

Pleissa chłodną falą krew ran mych obmywa — czemuż znów płynie z piersi? Żądło ołowiane, nie szczędź życia, do serca sięgnij mi przez ranę...

Wiodę konia... Dosiadam... Tyś to — tyś to była?..

Nike

Żałujesz, żeś usłuchał?.

Książę

Hrabianko!.. Twe usta są, jak sen... Powiedz: kocham, a wszystko zapomnę!

Dość walki — i dość męki!..

Cóż mi chwała pusta, imię, skrzydlatym dźwiękiem w pamięci przytomne?.

— — — — — — — — — — — —

— — Zwiń skrzydła!..

Nike

Wstyd!..

Książę

Zwiń skrzydła!

Nike

Nie potom cię wołała!

Książę

Krew mi przelana zbrzydła, zbrzydła mi śmierci chwała!

— — — — — — — — — — — —

I mnie żywota prawo, pośmiertny raj należy — —

Nike

Kochanką jestem rycerzy, kochanką jestem krwawą.

Książę

Kochanką moją bądź!

Nike

Kochanką twoją będę—lecz wprzódy na koń siądź!

Książę

Jakże — trup — na koń siądę?

Nike

Na koń, na koń znów siądź!

Głosy fal

(zdala)

Eheu!.. Eheu!..

Fala I.

(przebiegając w popłochu)

Znów ze snu wstał!

Fala II

Znów ujął miecz!

Fala III.

Znów pędzi nas!

Fala IV.

Znów płoszy pieśń wojenny szał...

Fala V.

Przeminął czas!..

Fala VI.

Powraca czas!

Fala VII.

Słuchajcie!.. Tętni życiem głaz!

Fala VIII.

Eheu!.. Eheu!..

Fala IX.

Och — oszczędź nas!

(Przebiegają).

(d. n.). *Wernyhora.*

sunki zawodowe. Wedle jedynego spisu ludności w Rosyi w r. 1897 żyło wówczas w Królestwie Polskiem na 9.403.000 dusz 5.327.000 ludzi z rolnictwa i leśnictwa, 1.512.700 z górnictwa i przemysłu, 789.000 z handlu, podczas gdy reszta 1.777.800 innym zawodom się oddawała; bezzawodowych nie doliczono do żadnej z tych grup. Wedle tych danych już w r. 1897 żyło w Królestwie Polskiem z rolnictwa około 57 proc. ludności, podczas gdy na przemysł przypadało 16 proc., na handel 8 proc., na inne zawody 19 proc. Po roku 1897 przemysł rosyjski, wskutek poparcia ministra Wittego, rozwinął się znacznie, a przewaga, jaką Królestwo Polskie miało na polu przemysłowem ponad innemi częściami Rosyi, zmniejszyła się, a w niektórych działach zupełnie nawet znikła. Mimo to uprzemysłowienie Królestwa Polskiego i po 1897 r. zrobiło tak znaczne postępy, że dzisiaj procent ludności, żyjącej z rolnictwa, nie wiele 50 proc. przenosi. Zaznaczyć jednak trzeba, że polskie dzielnice Prus, jako całość, więcej przemysłu wykazują, aniżeli Królestwo Polskie, a wedle spisu z r. 1907 na całą ludność Poznańskiego, Prus zachodnich, Górnego Śląska i Mazowsza w liczbie 6.175.888 dusz, na rolnictwo przypadało tylko 45,1 proc., na przemysł 31,2 proc., na handel 8,6 proc., na inne zawody i bezzawodowych 15,1 proc.

W poszczególnych dzielnicach polskich Prus żyło w 1907 roku z rolnictwa na Mazowszu 60'6 proc. ludności, w Poznańskiem 54'1 proc., na Górnym Śląsku tylko 28'9 proc., natomiast z przemysłu utrzymywało się na Mazowszu 17'6 proc., w Poznańskiem 28'4 proc., w Prusach zachodnich 24'1 proc., w Opolskiem 47'8 procent. W Galicyi wreszcie żyło w 1900 roku nie mniej jak 76'6 procent ludności z rolnictwa, z przemysłowych zajęć 8'8 proc., z handlu 5'4 proc., z innych zawodów 9'2 proc. Od 1902 roku Galicya przebyła epokę szybszego rozwoju przemysłowego, mimo to ze wszystkich dzielnic, o których tutaj mowa, pozostała krajem przeważnie rolniczym.

W celu naszkicowania pokrótce położenia rolniczej ludności w krajach polskich, porównać należy liczbę tej ludności z obszarem podciągniętym pod uprawę i zbadać wydatek z hektaru przynajmniej najważniejszych płodów. Obliczenie to daje następujący obraz:

Obszar uprawny Królestwa Polskiego wynosił w 1909 roku 12,358,400 morgów roli, 17,583,300 morgów łąk, 1,481,700 morgów pastwisk i około 727,500 morgów ogrodów, czyli razem 16,325,000 morgów. Zestawiając tę liczbę z liczbą ludności rolniczej z 1897 roku, widzimy, że w Królestwie Polskiem na 100 morgów uprawnej ziemi przypada 33 dusz, żyjących z rolnictwa. Ponieważ 1 hektar zawiera 2,786 morgów, w Królestwie Polskiem 100 ha uprawnej roli wyżywiało 58 osób, podczas gdy wedle takiego samego obliczenia w Galicyi żyć musiały z 100 ha w 1900 roku 102 osoby, w polskich dzielnicach Prus w 1907 roku tylko 49 osób. W szczególności zaznaczamy, że na 100 ha uprawnej ziemi przypadało w 1907 roku 68 osób żyjących z rolnictwa, w Poznańskiem 49, w Prusach zachodnich 44, na Mazowszu 43 osób.

Zbiory w Królestwie Polskiem w latach 1906 — 1910 wynosiły z hektaru przeciętnie 11'3 metr. cent. pszenicy, 9'6 metr. cent. żyta, 10'7 metr. centn. jęczmienia, 8'8 metr. centn. owsa i 95'9 metr. centr. ziemniaków. Zbiory te są wprawdzie znacznie większe, aniżeli zbiory 50 europejskich gubernii Rosyi (gdzie w 1906 do 1910 zbierano z hektaru 8'8 metr. cent. pszenicy, 6'7 metr. cent. żyta, 7'9 metr. cent. jęczmienia, 7'3 metr. cent. owsa i 64'7 metr. cent. ziemniaków), są wyższe, aniżeli zbiory w Poznańskiem przed 30 laty (przeciętnie w 1874—1885 roku zbierano w Poznańskiem z hektaru 9'4 metr. cent. pszenicy, 6'3 metr. cent. żyta, 8'4 metr. cent. jęczmienia, 7'1 metr. cent. owsa, 64'6 metr. cent. ziemniaków), ale są o połowę mniejsze, aniżeli dzisiejsze zbiory w polskich dzielnicach Prus (przeciętnie od 1909—1912 roku w Poznańskiem zbierano z hektaru 20'9 metr. cent. pszenicy, 17'5 metr. cent. żyta, 20'4 metr. cent. jęczmienia, 19'0 metr. cent. owsa, 145'7 metr. cent. ziemniaków, a takie same zbiory były w Prusach zachodnich i na Śląsku), a również nieco niższe, aniżeli zbiory w Galicyi (gdzie w latach 1903—1012 z hektarу zbierano przeciętnie 11'5 metr. cent. pszenicy, 10'6 metr. cent. żyta, 10'5 metr. cent. owsa i 113 metr. cent. ziemniaków).

Wyniki powyższe dadzą się w następujący sposób pokrótce streścić: Polskie dzielnice Prus, jako całość uważana — mają najwięcej gęste zaludnienie i są najwięcej przemysłowo rozwinięte; ludność rolnicza ma na głowę najwięcej ziemi uprawnej, która daje prawie raz jeszcze takie zbiory, jak w Królestwie Polskiem i Galicyi. Galicya znowu ma najgęściejsze zaludnienie, a mimo to najmniejszy przemysł, wskutek czego hektar ziemi uprawnej musi wyżywić mniej więcej o dwie trzecie więcej ludzi, aniżeli w Królestwie Polskiem, a przeszło o połowę więcej, aniżeli w polskich dzielnicach Prus; zbiory z hektaru są nieznacznie tylko większe, niż w Królestwie Polskiem. Tem większą jest zasługą administracyi austryackiej, a winą rosyjskiej, że we wszystkich ważnych dziedzinach Galicyi działanie publicznej administracyi w Galicyi było o wiele dodatniejszem, aniżeli w Królestwie Polskiem.

LEGIONY.

Jesteśmy snem ziszczonym o Ojczyzny sławie.
Snem o Polski orłowem, wolnem przeznaczeniu!
W czyn rąk zbrojnych wcielonym snem o wyzwoleniu,
Jesteśmy z tych, co wszystko poświęcają Sprawie!

Orężnem potwierdzeniem „Jeszcze nie zginęła" —
O wolny byt Ojczyzny potężnem wołaniem!
Wiarą, że wolnym ludem jutro zmartwychwstaniem,
Mocą, która odbierze to, co przemoc wzięła!

Kto nas wezwał do czynu? Te z ugorów krzyże,
Co kryją bohaterów groby niepomszczone,
Zagony nas wołały krwią Ojców czerwone,
Głosy braci, ginących w śniegach na Sybirze.

Idziem naprzód zapalać znów ofiarne stosy!
My, którym w własnej ziemi dgny los tułaczy,
Idziemy naprzód, silni potęgą rozpaczy,
Wywalczyć tym, co przyjdą po nas, lepsze losy!

A jeśli zginąć przyjdzie, Matka nas przygarnie,
Utuli nas na spanie wieczne w czarnej roli,
Choć sami nie dożyjem lepszej wolnej doli,
Idziemy naprzód z wiarą, że nie zginiem marnie.

Garść nas ledwie, lecz starczyć musim za miliony,
W których wróg zabił ducha i poczucie siły!
Trud nasz i tak stokrotnie będzie nagrodzony
Gdy wolny świt ozłoci nam nasze mogiły!..

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Mianowania w Legionach. Na propozycyę Komendy Legionów zatwierdziła Naczelna Komenda Armii pismem swem K. № 10336 z dnia 2 lipca b. r.

a) Komendantami baonów w IX. randze: w baonie II/4 kap. Sikorskiego Franciszka, w baonie III/3 kap. Zająca Józefa, w baonie uzupeln. № II. kap. Terleckiego Tadeusza.

b) Komendantami kompanii w IX. randze w 3 pp. kapitanów: Szczepana Józefa, Kossakowskiego Adama, Udałowskiego Karola.

c) Lekarzem pułkowym w IX. randze Dr. Rudzkiego Stefana.

d) Komendantem 5 szwadronu w X. randze por. Ostoję Juliusza.

e) Komendantami kompanii w IX. randze w 4 pp., poruczników: Kustronia Józefa, Smolarskiego Władysława.

f) Przeniesienie majorów Neugebauera Mieczysława i Fabrycego Kazimierza jednego na miejsce drugiego.

g) Prowadzenie w ewidencyi nadliczbowo w 2 pp. z powodu niezdolności fizycznej do służby w polu komendanta baonu w VII. r. Launharda Alfreda. *Durski M. p.*

Fundusz wdów i sierot po Legionistach. Do ogłoszonej w ostatnim numerze ogólnej kwoty 11.400 Kr. przybyło: 162 Kr. od lekarzy zebranych w Łochyńsku 202 Kr. od kadry i kawaleryi — 1000 Kr. z powodu zdobycia Lwowa od eksc. Durskiego—100 Kr. od majora Rylskiego — 300 Kr. od por. D-ra Dwernickiego—251 Kr. od grona oficerów sztabowych—263 Kr. 20 halerzy od II-go baonu uzup. (w tem 100 Kr. od kap. Terleckiego), —100 Kr. od D-ra Majewskiego, — 60 Kr. od D-ra Kołłątaja,—50 Kr. od D-ra Rudzkiego,—40 Kr. od porucznika Stachiewicza, — wreszcie 200 Kr. nadesłanych z pięknym, patryotycznym listem na ręce Eksc. Durskiego od rodaków z Karlsbadu.

Suma do dnia 9.VII, włącznie wynosi: 14.460 Kr. 37 hal.

Datki przyjmuje szef sanitarny D-ra Rogalski przy Kom. gł. Leg. pol.

Dom Transportowy dla polskich Legionów pod komendą kapitana Legionów Ludwika Eydziatowicza został otwarty w Morawskiej Ostrawie.

Kuropatkin o Galicyi. W r. 1900 generał Kuropatkin, b. rosyjski minister wojny i naczelny dowódca armii rosyjskiej w wojnie japońskiej, wręczył carowi sekretne pismo, które później ogłosił w swej książce "The Russian Army and the Japanase War", Londen, 1909 (Armia rosyjska w wojnie japońskiej). W książce tej znajdujemy następujące informacye o Galicyi:

„Galicya jest obecnie znakomitym obozem ufortyfikowanym, połączonym licznemi drogami karpackiemi z innemi prowincyami Austro-Węgier. Austryackie ministerstwo wojny uzyskało wspaniałe rezultaty w przygotowaniu ewentualnego teatru wojny przeciw nam, tak dla ofenzywy jak i defenzywy. Gdy z wojny z Austryą wyjdziemy zwycięzcami, wówczas sprawa regulacyi granicy będzie aktualną. Karpaty, już z natury, stanowią znakomitą granicę, tak, że Galicya stałaby się częścią Rosyi. Czy po tej aneksyi będziemy silniejsi, czy też przyłączeniem tego kraju przysporzymy sobie wiele kłopotów?

Przed 70 lub 100 laty aneksya Galicyi prawdopodobnie przyniosłaby nam wielkie sukcesy i siłę. Ale obecnie Galicyę moglibyśmy zaanektować tylko przy pomocy siły, a więc wbrew woli Austryi. Słowianie austryaccy nie tęsknią do nas. Z każdym rokiem uzyskują oni, wskutek pokojowej walki, coraz więcej praw, które stawiają ich na równi z Niemcami i Węgrami. Polacy galicyjscy uważają siebie za stojących na wyższym stopniu kultury aniżeli ich rodacy pod zaborem rosyjskim. Według ich zdania, być poddanym rosyjskim, znaczy cofnąć się w rozwoju narodowym".

Jak inne napomnienia, tak i te rozsądne słowa Kuropatkina pozostały bez echa. Rosyanie obecnie doszli do tego samego przekonania o Galicyi, co i Kuropatkin, jednak nie rozumem, lecz na drodze krwi i trupów.

Rządy rosyjskie w Zaleszczykach. Wedle wiadomości prywatnych, Zaleszczyki są obecnie jakby wymarłe. Przeważna część miasta jest zniszczoną, miasto bowiem zdobyte zostało przez wojska nasze po długotrwałych ciężkich walkach artylerzystów.

Cała prawie ludność żydowska została uprowadzoną do Rosyi. Pozostało tylko 30 rodzin, które lekarze rosyjscy uznali za niezdolne do przesiedlenia i wymarszu. Ale i te niedługo cieszyły się łagodnością Moskali. Kilka dni przed wyzwoleniem, wywleczono pod razami nahajek także i pozostających starych mężczyzn i kobiety. Przeważna ich część miała paść ofiarą trudu podczas marszu i srogości Rosyan. Poprzednio już wywieźli Rosyanie jako zakładników obywateli Zaleszczyk, wśród nich też 76-letniego wicebusmistrza Rosenzweiga, który poczuwał się do obowiązku pozostania na miejscu, wziął nawet z początkiem wojny ruchomości oficerów w swoje przechowanie. Z małymi wyjątkami z wszystkich prawie mieszkań Rosyanie zwieźli co tylko było wartościowe, wszystko inne palili i zniszczyli. W bożnicach żydowskich spalili nawet tory i inne przedmioty. Szkoda miasta jest olbrzymia.

Gruszki na wierzbie. Z okazyi obrad (przerwanych już, jak wiadomo) polsko-rosyjskiej komisyi "Kijewlanin" pisze, iż rozstrzygnięcie kwestyi polskiej w danej chwili jest niemożliwe. „Uwaga publiczna w Rosyi, czytamy we wspomnianem piśmie, nie może być zwrócona na rozstrzyganie kwestyi polskiej. Może naradzać się 12 osób, mogą one nakreślać rozmaite rzeczy, lecz społeczeństwo rosyjskie będzie głuche na to. Bo nie o to chodzi obecnie, gdy leje się krew Rosyi, sama zaś Polska jest w ogniu". W następnym zaś artykule, poświęconym tej samej sprawie, pisze „Kijewlanin": „Przypisywać poważne znaczenie tej komisyi można jedynie w tym wypadku, gdyby jej była powierzona rola decydująca w kwestyi przyszłego urządzenia Polski. W rzeczywistości tego niema. Narada ta niczego rozstrzygać nie będzie, zresztą jest nawet faktycznie pozbawiona tej możności, gdyż kwestya urządzenia Polski należy do przyszłości".

Otwarcie i jasno kijowski organ rosyjski stawia sprawę. Społeczeństwo rosyjskie jest głuche, gdy mówi mu się o rozwiązaniu sprawy polskiej, a urządzenie Polski należy do przyszłości. Jednem słowem gruszki na wierzbie,—które bardzo zręcznie figurują jako winieta na okładce „Księgi tęczowej Polaków". (Dzien. Narod.).

O uwolnienie d-ra Rutowskiego. „Kuryer Lwowski" donosi, że we Lwowie utworzył się komitet, który postawił sobie za zadanie wszelkimi środkami, pozostającymi do dyspozycyi, uzyskać uwolnienie dr. Rutowskiego. Naczelny Komitet Narodowy, który zajął się tą sprawą i popiera gorąco usiłowania komitetu lwowskiego, także i ze swej strony poczynił kroki celom uwolnienia Rutowskiego. Spodziewać się należy, że wspólnym tym usiłowaniom uda się dr. Rutowskiego, który potrafił wobec Rosyan zachować honor narodu polskiego, sprowadzić napowrót do Ojczyzny polskiej.

Były wiceprezydent Lwowa — komendantem dworca we Lwowie. Prezydent Izby adwokackiej, b. wiceprezydent m. Lwowa dr. Tobiasz Aszkenaze, awansował z porucznika rezerwowego na kapitana i mianowany został komendantem głównego dworca kolejowego we Lwowie.

Przymus paszportowy we wschodniej Galicyi. "Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa, zaprowadzające przymus paszportowy dla mieszkańców obwodu wyższego sądu krajowego lwowskiego. Według tego rozporządzenia każdy, kto się chce z tego obwodu udać do okręgu krakowskiego i do innych krajów austryackich, obowiązany jest wykazać się wystawionym przepisowo paszportem podróży według rozporządzenia całego ministerstwa z 15 stycznia 1915. Inne dokumenty podróży, jak karty legitymacyjne, książeczki robotnicze, przepustki itp. nie będą już przez tych podróżnych używane. W wypadkach, w których wystaranie się o paszport jest niemożliwe, naczelnik kraju w porozumieniu z komendantem terytoryalnym może uznać inne papiery urzędowe za dokumenty wystarczające. Przekroczenie tego rozporządzenia będzie karane.

Jak długo Anglia jest wyspą. Jeżeli kiedy jakiś wypadek geologiczny miał daleko sięgające skutki dla rozwoju nowożytnego świata, to z pewnością nie większe, aniżeli owa epoka potopu, który zerwał ostatnio most, łączący Wielką Brytanię z kontynentem i stworzył kanał morski pod Calais. Jeszcze w epoce dyluwialnej i jej lodowców była Brytania połączona przez wyspy Faröer, Islandyę i Grenlandyę z Ameryką północną, z drugiej zaś strony ze Skandynawią. Kwestya zatem odłączenia się Anglii od kontynentu, tem więcej nabiera interesu i budzi zajęcia, że epokowy ten fakt stał się przed niewielu tysiącami lat, już w tak zwanych „historycznych" czasach. Przemawiają za tem tak silne i przekonywające dowody geologiczne i biologiczne, że teorye i zapatrywania kompetentnych badaczy nie wiele się w tej mierze różnią od siebie. Wprawdzie głośny geolog Hoops i kolega jego zawodowy Reid odnoszą powstanie kanału pomiędzy Anglią a Francyą do wcześniejszych czasów epoki lodowej, teoryi tej jednak nie podziela wcale szwedzki geolog de Geer. Zdanie tego ostatniego podzielają uczeni naturaliści Angler i Schulz, opierając się na badaniach botanicznych, którzy twierdzą, że przełamanie i zalanie mostu pomiędzy Anglią a Francyą miało miejsce w czasach późniejszych, a nie w epoce lodowej. Także geologowie Penck i Walther twierdzą, iż Anglia jest wyspą dopiero najwyżej od 6.000 do 8.000 lat.

W najnowszych czasach postąpiono jeszcze dalej, odnosząc ten fakt do peryodu Pettersona, a więc do czasów 2.200 lat przed Chrystusem. Ostatecznie więc, opierając się na badaniach najwybitniejszych geologów, botaników i uczonych, można przyjąć, że Anglia jest dopiero wyspą od 4.000 do 6.000 lat.

Oskarżony w rowach strzeleckich. „Guerre Sociale" opowiada następującą anegdotę:

Przed kilku dniami zwróciła się administracya podatkowa francuska do adwokata X. z prośbą o podanie jej adresu jego klijenta, dawnego właściciela cegielni. Szło o to, że ów właściciel cegielni skazany był na karę podatko-

wą. Na to zapytanie odpowiedział adwokat urzędowo: „Mógłbym oczekiwać, że w obecnych stosunkach zaczekacie panowie z podjęciem kroków prawnych przeciwko mojemu klijentowi. Byłoby jednak rzeczą niesłuszną, gdybym życzenia panów nie wypełnił. Mój klijent z chwilą wybuchu wojny poszedł w obronie Francyi na front. Jego czterech braci już padło. On sam znajduje się w okopach strzeleckich 29 odcinka. Szczerze ubolewam, że nie mogę panom podać dokładniejszych informacyi, albowiem w jego obecnem miejscu zamieszkania niema właściciela domu“.

Groźba wojny szwedzko-rosyjskiej. Prasa francuska w ostrym tonie omawia naprężenie szwedzko-rosyjskie. Członkowie komisyi parlamentarnej dla spraw zagranicznych są zdania, że wpływy francusko-angielskie w Szwecyi zostały stracone. „Nowoje Wremia“ zamieściło artykuł sytuacyjny, w którym także wyrażona jest opinia, że Rosya zdaje się być zagrożona interwencyą zbrojną Szwecyi. W rozmowie z wsółpracownikiem tego dziennika poseł rosyjski w Sztokholmie, Niekludow, potwierdził, iż w Szwecyi istnieje partya wojenna, oraz że wśród szlachty szwedzkiej i w kołach wojskowych isnieje tendencya, zmierzająca do wojny z Rosyą.

„Dla Rosyi — oświadczył Niekludow — byłoby z korzyścią pozyskanie szczerej przyjaźni szwedzkiego sąsiada. Niełatwo jest jednak cel ten osiągnąć, pznieważ w Szwecyi, szczególniej w kołach miarodajnych, wskutek wpływów niemieckich zbyt wiele nagromadziło się uprzedzeń“.

Korespondent „Now. Wr.“ konstatuje, iż ku granicy rosyjskiej odjeżdżają liczne wojska rzekomo w celu urządzenia ćwiczeń. Zamilczeć o tem, iż Niemcy stanowią w Szwecyi potęgę, byłoby nierozumnem i niebezpiecznem.

Rozłam w niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej w Wirtembergii. Posłowie sejmowi Westmayer, Engelhardt i Hoschke (przeciwnicy wojny) zostali niedawno usunięci z socyalno-demokratycznej frakcyi sejmowej. Obecnie posłowie ci zawiadomili prezydyum Izby, że utworzyli osobną grupę.

Nowocześni poszukiwacze zdobyczy wojennej. Sprawozdawca węgierskiego „Magyarorszag“ kreśli interesujący obrazek zbierania i zużytkowawynia licznych artykułów wojennych, pozostawianych przez nieprzyjaciela na pobojowisku:

„W dniach następnych po zajęciu Lwowa pojechaliśmy koleją do Mościsk; resztę drogi, około 60 klm. musieliśmy odbyć automobilem.

Oczekując na motor, kręciliśmy się po dworcu, przyglądając się wszystkiemu ciekawie. Wśród innych zwrócił naszą uwagę długi, drabiniasty wóz, okryty płachtami i noszący na sobie napis: „Na zdobycz wojenną“ Tuż obok dostrzegliśmy oficera niemieckiego, z opaską na ramieniu, z napisem: „Kriegsbeuteoffizier“.

Naturalnie, że zainteresowani tą niezwykłą szarżą, zrobiliśmy z nim znajomość, a on wtajemniczył nas następnie w arkana swego urzędu Był przydzielony do niemieckiego korpusu i pod jego rozkazami oddział rezerwistów zajmował się zbieraniem i gatunkowaniem zdobyczy wojennej.

Oficer i jego oddział postępują bezpośrednio za swym korpusem. Gdy korpus ruszył naprzód, natychmiast rozpoczyna się zbieranie, tak dokładne, że rzeczywiście wszystko zabierają, co tylko może mieć jakąś wartość. Pierwsze zbieranie odbywa się bezładnie i bez wyboru: gdy to ukończone zostanie, następuje dopiero rozgatunkowanie zdobyczy

Systematycznego gatunkowania dokonują żołnierze-specyaliści i fachowcy. Jeden np. nie robi nic więcej, tylko zbiera wystrzelone patrony; gromadzi je na kupy, osobno rosyjskie, osobno niemieckie i austryackie. Patrony te przewożą następnie w głąb kraju, gdzie z nich robią nowe naboje. Inny podoficer ustawicznie szuka niewystrzelonych pocisków armatnich, drugi czyni nieszkodliwemi znalezione granaty ręczne. Są one ogromnie niebezpieczne, gdyż gdy leżą na opuszczonem pobojowisku, lekkie uderzenie nogą wystarczy, by wywołać wybuch. Jedynie fachowiec może je bez szkody brać do ręki.

Zbiera się wszystko: kawałki rozbitych karabinów, stare obuwie, a nawet szczątki mundurów. W dwa, trzy dni po bitwie, pole walki jest już dokładnie przeszukane, a zdobycz znaleziona czeka już najbliższej stacyi na swe przeznaczenie“.

Urzędnicy w okupowanem Królestwie. „Wiedeński Kuryer Polski“ otrzymuje od swego korespondenta piotrkowskiego list następujący:

Dotychczasowy skład urzędników austro-węgierskich w gubernii piotrkowskiej jest następujący:

Gubernator: generał Lustig von Preansfeld (do połowy czerwca b. r. komendant etapu VI armii, marszałek polny von Hefelle), szef sztabu: podpułkownik Turnau von Dobschötz, starosta tegoż obwodu: Dr. Heller z Bielska, komisarz Piotrkowa (w miejsce rozwiązanego Komitetu Obywatelskiego): podp Schneider, lekarz komendy. Dr. Mayer, komendant obwodu w Nowo-Radomsku: generał von Salman, star.: Salomon de Friedberg, komisarz na Jasnej Górze: Klitinger, komendant obwodu Końskie: pułk. Schumitzek, starosta: Wykowski, komendant obwodu Opoczno: pułk. Wiktor, starosta: Kę-[illegible]

W gubernii kieleckiej znajdują się następujący urzędnicy:

Gubernator: generał Eryk br. Diller (poprzednio komentant etapowy I armii gen. Pichler), szef sztabu: pułk. von Szendler, komendant obwodu Dąbrow pułk. Balzar, starosta: Dr. Kilian, komendant obwodu Olkusz: pułk. Tarangul, zastępca: kapitan Twerdy, ref. spraw cyw.: Dr. Piwocki, komendant obwodu Miechów: pułk. von Mierka, ref. cyw.: Jaworski, komendant obwodu Jędrzejów: pułk Adolf br. von Stillfried, komendant obwodu Włoszczowa: Borsevics, starosta. Nowakowski. Obwody: Kielce i Pinczów dopiero się organizują.

Święty Biurokratyzm. Pewien podoficer, należący do ekspedycyi dardanelskiej, przesłał swej matce staruszce we Francyi jeszcze w dniu 5 czerwca zaoszczędzone 50 franków. Niestety jednak pieniądze nie doszły do swego miejsca przeznaczenia, ale w miesiąc z górą później otrzymał podoficer swój przekaz pieniężny z powrotem, zaopatrzony w następujący dopisek urzędowy: „Załączonego przekazu nie można było doręczyć według adresu z tego powodu, iż atrament nie jest przepisowy (encre non reglementaire)“.

„Temps“, opisując fakt powyższy dodaje: „Expedycya dardanelska, może więc być obecnie przeświadczoną, że wśród tylu trudnych przygotowań zapomniała najważniejszej rzeczy: atramentu przepisowego, jakiego biurokratyzm francuski bezwarunkowo wymaga do wypełniania przekazów pocztowych“!

Z Dąbrowy.

Na rocznicę wkroczenia Piłsudskiego do Królestwa. Chcąc uczcić rocznicę powstania legionów, dzień 6 sierpnia, Liga kobiet postanowiła przesłać naszym żołnierzom drobne upominki. Niniejszem zwracamy się do ludzi dobrej woli, szczególniej do pp. kupców, z gorącą prośbą o składanie darów bądź w naturze (słodyczy, papierosów, mat. piśm., drobnych przedmiotów galanteryjnych, bielizny i t. p.), bądź w gotówce do lokalu Ligi Kobiet (Reden ul. Traktowa Nr. dawne biuro okręgu górniczego) w poniedziałki, środy i soboty od godz. 4-ej do 6-ej po południu. *Liga Kobiet w Dąbrowie.*

Z Sosnowca.

Zarząd zastępczy. Wskutek rozporzadzenia władz wojskowych niektóre milionowe firmy w Sosnowcu i okolicy przeszły pod przymusowy zarząd niemiecki. Przymus ten spada na „Sosnowieckie towarzystwo kopalń węgla i zakładów hutniczych“, jedną z najbogatszych firm w kraju, obejmuje ona stanem posiadania: kopalnie „Wiktor“ w Milowicach, kop. „Mortimer“ w Zagórzu, Klimontów I. II i III, kop. w Niwce, huta „Emma“ w Sosnowcu, kop. galmanu w Bolesławiu, szpital na Pogoni, dwory w Zagórzu, Gzichowie i Klimontowie, oraz duże przestrzenie placów w śródmieściu Sosnowca i okolicy. Zarząd nad tymi zakładami z nominacyi władz obejmuje asesor górniczy Hoffman. Drugiem towarzystwem, które otrzyma zarząd przymusowy, jest Akcyjne towarzystwo przemysłowo-górnicze „Hr. Renard“ w Sielcu, obejmujące kop. „Renard“ w Sielcu, „Ludwik“ na Kuźnicy i Fletz-Rudolf w Niwce, browar, młyn parowy. dwór „Sielce,“ szpital, place, park Sielecki i t. p; zarząd nad tymi majątkami obejmuje inż. górn. Cremer. Wreszcie trzeciem przedsiębiorstwem jest Towarzystwo bezimienne „Czeladź“ na Piaskach z szybami „Michał“ i „Julian“, zarząd tutaj obejmuje inż. górn. Adam. Jeneralnym dyrektorem handlowym dla wszystkich tych przedsiębiorstw został mianowany dotychczasowy dyrektor walcowni milowickiej p. Falkenhahn.

Bepośrednim powodem powyższych zarządzeń stało się to, iż firmy te w lwiej części należą do akcyonaryuszy francuskich. Zaznaczyć należy jeszcze, iż część tych zakładów leży na terytoryach, okupowanych przez wojska austro-węgierskie.

Nowa nominacya. Władze okupacyjne niemieckie zamianowały na wakujące miejsce nadprezydenta m. Sosnowca dotychczasowego burmistrza Królewskiej Huty na G. Śląsku p Stollego. Nominacya ta stoi w związku z organizacyą administracyi miast w Królestwie Polskiem, zarządzoną przez jen. Hindenburga.

Obrachunek naszego współudziału P. landrat powiatu będzińskiego zwrócił się do magistratu m. Sosnowca z piśmiennem poleceniem, aby mu dostarczono w krótkim czasie listę osób, które udały się do Polskich Legionów.

Losy archiwum. Wszystkie akta b. Straży Obywatelskiej zostały w tych dniach przez władze okupacyjne opieczętowane.

Pożyczka miejska. Oddział Warszawskiego Banku Handlowego w Sosnowcu udzielił magistratowi Sosnowieckiemu pożyczki w wysokości 500.000 rb. Pożyczka jest gwarantowana przez przemysłowców i wszystkie majątki miejskie.

Przeniesienie. Biuro p. landrata zostało przed tygodniem przeniesione z Będzina do Sosnowca, gdzie zostało pomieszczone w gmachu szkoły realnej

Zmiana oryentacyi. Moskalofilski świstek brukowy, wychodzący w Sosnowcu, ogłosił świeżo nową oryentacyę, którą ujmuje w wymowną zasadę: „dla nas nakaz chrześcijański nagich przyodziać, głodnych nakarmić jest ważnym zawsze bez względu na czas i okoliczności“. Świstek ten jednecześnie n i e w i e, za kim opowiedziało się społeczeństwo polskie, czy za przeproszeniem Moskwą, czy za Naczelnym Komitetem Narodowym. Naiwnych panów możemy upewnić, że społeczeństwo to już dawno opowiedziało się za ofiarnym czynem Legionów Polskich

Z Będzina.

Z powodu wyjazdu do Zawiercia batalionu niemieckiego stojącego załogą przez czas dłuższy w Będzinie, władze niemieckie zaproponowały, by miejscowe społeczeństwo urządziło zabawę w parku na Górze Zamkowej i dochód z zabawy przeznaczyło na Towarzystwo Dobroczynności chrześcijańskie i żydowskie. Na powyższą propozycyę w imieniu powyżej wymienionych towarzystw zgodzili się pp. dr. Wierzbowski i dr. Weinricher. Zabawa, podczas której grała muzyka wojskowa i urządzona była loterya fantowa i bufety, odbyła się w d. 25 lipca z powodu niepogody w gmachu Towarzystwa Dobroczynności. Organizatorami zabawy z pośród ludności chrześcijańskiej byli pp. Kwiecieniowa, Szperlingowa, Noblinowa, Wierzbowska, Warchołowa, Bykowska, dr. Wierzbowski, Witkowski, Noblin, Stanisław Trenner. Zaszedł tu wypadek wielkiej zmiany „oryentacyi“.

Zmiana zarządu terenem okupowanem. Od dnia 24 lipca b. r. kolonia Warpie pod Będzinem przeszła pod zarząd Austr-Węgierski.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 27 lipca.

(mj.) Ofenzywa na froncie rosyjskim musi z natury rzeczy odbywać się obecnie nieco powolniej. Transportowanie ciężkich dział, dyspozycya trenów, nakazana przezorność i ostrożność w posuwaniu się naprzód, konieczność dobrze przygotowanych wywiadów, — wszystko to musi zwolnić tempo ataku, aby go uczynić tem skuteczniejszym i zdecydowanym dla opanowania zamierzonych pozycyi i terenów.

Biuletyny dwu dni ostatnich stały się cokolwiek lakoniczniejsze, niemniej pozostały obfite w treść wewnętrzną.

Na Litwie wojska niemieckie zbliżyły się do Poniewieża, mieszczącego się przy ważnej linii kolejowej, a oddalonego o 30 prawie mil od brzegów Bałtyku. Jest to odległość bardzo wymowna.

Operacye nad Narwią rozwijają się bardzo pomyślnie. Komunikat przedwczorajszy pisał o przekroczeniu tej rzeki między Pułtuskiem a Rożanem, wczorajszy donosił o przekroczeniu jej powyżej Ostrołęki. Wojska niemieckie, którym powiodła się ta akcya, prą dalej statecznie armię rosyjską na linię Bugu od północy. Moskale stawiają rozpaczliwy opór, ale — jak dotychczas — staie się cofają.

O akcyi pod Warszawą, Modlinem i Dęblinem brak szczegółów. Czytamy tylko krótko, ale dosadnie, iż pierścień, zamykający te twierdze, zacieśnia się coraz bardziej. Jest to więc znowu wiadomość bardzo pomyślna.

O Lubelskiem cicho, jak w chwili poprzedzającej bezpośrednio śmiertelny pojedynek. Ważny to niesłychanie teren i dlatego z tem większem współczuciem patrzymy na to ogromnej wagi bojowisko.

Usiłowania flankowe Moskali, którzy chcą udaremnić ciosy w Lubelskiem i dlatego atakują linię Bugu od wschodu, pozostały bez powodzenia. Dowiadujemy się o tem z krótkich słów komunikatu, że armia jen. Mackensena zyskała znowu na terenie w kierunku na północny zachód od Hrubieszowa, że zaś armie sprzymierzone zdobyły na południe od Sokala nowy ważny punkt oparcia po wschodnim brzegu Bugu.

Na roztrzygnięcie operacyi na terenie lubelskim nie będziemy długo czekali, ale w każdym razie chwytacze szybkich nowin muszą się uzbroić w cierpliwość. To samo mniejwięcej da się powiedzieć o sytuacyi pod Dęblinem, Modlinem i Warszawą. Los Warszawy będzie przytem zależał nie od samej akcyi bezpośrednio przy Warszawie, ale jeszcze bardziej od pomyślnego posunięcia się armii jen. Dalwitza na linię Bugu i przecięcia linii kolejowej warszawsko-wiedeńskiej. Gdy studyujemy mapę, sytuacya na tym terenie wojny przedstawia nawet najwyższy interes jako majstersztyk pomysłu, o ile pomysł zostanie uwieńczony całkowitym rezultatem.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Przed kampanią zimową.

BERLIN 26 lipca. Zarząd armii podaje do wiadomości, że zapas ciepłych przyodziewków, rękawiczek, ochraniaczy głowy i t. p. na ewentualną kampanię zimową jest już teraz obficie zaopatrzony.

Japonia przeciw Anglii i Ameryce.

LONDYN 25 lipca „Morning Post“ donosi z Tokio: Coraz więcej utrwala się przekonanie, że opór Chin pochodzi z zachęty Anglii i Ameryki, że zatem w przyszłości stan ten jeszcze bardziej się zaostrzy. Dlatego zaczęła się robota przygotowawcza nad odpowiedniem przygotowaniem siły zbrojnej, zwłaszcza nad pomnożeniem marynarki.

Przed zbrojeniami Ameryki.

LONDYN 26 lipca. (B. R.). Po opublikowaniu noty do Niemiec prez. Wilson przeprowadził konferencyę z kierownikami wojsk lądowych i marynarki. Prezydent pragnie, aby flota przedewszystkiem dobrze została zaopatrzona. Wszystko to będzie przedłożone najbliższemu kongresowi. W niektórych kwestyach przedstępnych zapadły już stanowcze postanowienia.

Wojowniczy Roosevelt.

BERLIN 26 lipca. Donoszą tu z Hagi: Z Londynu piszą: Roosevelt (b. prez. St. Zjed.) wygłosił mowę w San Francisco, w której potępił agitacyę Bryana jako chęć zchińszczenia Ameryki. Roosevelt przemawiał za wprowadzeniem milicyi powszechnej na wzór Szwajcaryi. Gdyby bowiem Stany Zjednoczone miały być kiedy wystawione na wmarsz angielski, los ich nie obudziłby współczucia na świecie, ale tylko szyderstwo i naigrawanie.

Wielkie zamówienia amunicyi w Ameryce.

BERLIN 24 lipca. Donoszą tu z Sztokholmu: Według nowojorskich wiadomości firma American Car Company ułożyła nowy olbrzymi kontrakt na dostawę amunicyi z agentami trójporozumienia. Idzie tu o dostarczenie dla Francyi, Rosyi i Anglii szrapnelów i granatów na sumę 50 milionów dolarów (ćwierć miliarda koron).

Rozmowa z papieżem?

BERLIN 27 lipca. „Voss. Zeit.“ donosi z Sztokholmu:

„Stockholms Dagblad“ donosi o rozmowie pisarki szwedzkiej Anny Wahl z papieżem. Pisze tam, że papież wyraził się, iż prawo moralne jest po stronie Niemiec. Rosyę uważa papież za dziedzicznego wroga kościoła rzymskiego. Wobec Anglii papież, pomimo pochlebstw z tej strony, zachowuje się chłodno.

Walki na Kaukazie.

BERLIN 26 lipca. „Voss. Zeit.“ otrzymało sprawozdanie żołnierza niemieckiego na tureckim froncie kaukaskim. Wynika z niego, że Turcy są panami całego swego terytoryum, a prócz tego zajęli kawałki terytoryum rosyjskiego. Śmiałem wylądowaniem w Rize nad morzem Czarnem udało się Turkom obsadzić sławne miasto Ardachan, które już w wojnie r. 1877 odegrało ważną rolę. Ponieważ jednak nie można było przeprowadzić komunikacyi z armią główną a tem miastem, operowały szczęśliwie w pobliżu Batum. Udało się im zniszczyć elektrownię w Batum, ale siły były za drobne, ażeby obsadzić samo miasto.

Walki w Polsce.

CHRYSTYANIA 25 lipca. Zdecydowanie anglofilski organ handlowo-żeglarski pisze o głębokiem wstrząśnieniu moralnem w armii rosyjskiej, skoro może być ona wyrzucaną z obronnych pozycyi, bez przygotowania artylerzyckiego przez pospolitaków niemieckich, którzy stanęli po raz pierwszy w ogniu. W takich warunkach środkowa Polska musi wnet się znaleźć w posiadaniu niemieckiem, **a Rosya skazaną zostanie przez czas dłuższy na defenzywę, lub będzie musiała prosić o pokój.** Mocarstwa centralne będą wtedy miały do wyboru: albo prowadzić dalszą ofenzywę na wschodzie, albo rzucić cały ciężar na zachód. Mocarstwa zachodnie nie wyzyskały tymczasem sposobności do rozstrzygających przedsięwzięć.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki w Dąbrowie, Klubowa 4.